



PRZEMYSŁAW SOŁGA*

KRAKÓW

ORCID: 0000-0002-0670-8857

Magdalena Molendowska, *Udział Kościoła katolickiego w życiu publicznym w województwie świętokrzyskim po 1989 r.*, Kielce 2015, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, ss. 166.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TiCz.2018.011>

Kościół katolicki jest instytucją żywą, działającą na wielu płaszczyznach funkcjonowania społeczeństwa. Owa działalność przybiera różne formy i przejawia się w różnorodnych inicjatywach, jednak jej celem jest zawsze zbliżanie ludzi do Boga i Kościoła. Opracowanie autorstwa Magdaleny Molendowskiej dowodzi, że teren województwa świętokrzyskiego jest obszarem, w którym ta działalność przejawia się w sposób bardzo jaskrawy, obligując wiernych do większego zaangażowania w dzieło misyjne Ludu Bożego.

Temat pracy, który zdecydowała się podjąć autorka, jest niewątpliwie ciekawy i frapujący. Diecezja kielecka, m.in. za sprawą działalności śp. bpa Kazimierza Ryczana, była i jest terenem intensywnej działalności społecznej miejscowego Kościoła, co wyraża się w ogromnej ilości podejmowanych inicjatyw o podłożu charytatywnym, medialnym, oświatowym, duszpasterskim czy kulturalnym. Ramy geograficzne opracowania

* Przemysław Sołga – doktorant historii na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Zainteresowania naukowe: historia Kościoła, historiologia, politologia religii (przemyslaw.solga@gmail.com).

obejmują jednak całe województwo świętokrzyskie, a zatem nie tylko diecezję kielecką. Inicjatywy Kościoła są częstokroć sterowane odgórnie na poziomie diecezji i można postawić pytanie, czy nie byłoby bardziej zasadne skupienie się wyłącznie na terenie obejmującym jakąś konkretną diecezję, w tym przypadku na największej diecezji na terenie województwa świętokrzyskiego, czyli diecezji kieleckiej. Magdalena Molendowska dla przykładu podaje, że „Caritas diecezjalna powoływana jest dekretem biskupa ordynariusza, który ustanawia ją na podstawie prawa kanonicznego” (s. 77). Podobnie można odnieść się do innych elementów, takich jak chociażby Ruch Światło-Życie, który także był powoływany przez poszczególnych ordynariuszy w diecezjach. Granice poszczególnych diecezji w recenzowanej książce ewidentnie się zacierają. Autorka często pisze o tym, że na terenie „diecezji” miało miejsce takie czy inne wydarzenie, nie wiadomo jednak, o którą konkretnie diecezję chodzi. Za sprawą tak przyjętej taktyki w książce panuje chaos, który implikuje w czytelniku chęć poszlakowych poszukiwań, niemogących się zrealizować w lekturze książki, która jest pełna niedomówień.

Ramy chronologiczne opracowania obejmują lata przypadające po 1989 roku, choć zdarzają się w niej czasem retrospekcje, sięgające nawet czasów XIX wieku. Cezury zamykającej pracę pod kątem chronologicznym nie ma – ma ona charakter otwarty. Poniekąd jest to dla mnie zrozumiałe, ponieważ okres III Rzeczypospolitej jest epoką trwającą nadal i trudno czasem doszukiwać się jakiejś konkretnej daty, którą można by zamknąć rozgrywające się na terenie naszego kraju zagadnienia, także jeśli chodzi o historię Kościoła. Szkoda jednak, że autorka nie zdecydowała się przybliżyć okoliczności i dezyderatów Kościoła na terenie województwa świętokrzyskiego w czasie transformacji ustrojowej po 1989 roku. Każda diecezja jest na swój sposób specyficzna, a poszczególni biskupi wysuwali własne postulaty, jeśli chodzi o zagadnienia społeczno-polityczne, co rzutowało także na późniejszy rozwój instytucji kościelnych.

Odnosząc się do konstrukcji książki, muszę wskazać, że nie do końca rozumiem intencje autorki, jeśli chodzi o zamieszczenie w pracy pewnych elementów tematycznych, i odnosi się to, rzecz jasna, do ram problemowych opracowania. Oczywiście jest, że w pracy naukowej powinien się znaleźć rozdział wprowadzający do tematyki dalszych jej części. Ów wprowadzający rozdział powinien jednak mieć bezpośredni związek

z dalszą tematyką pracy, w przypadku M. Molendowskiej tak jednak moim zdaniem nie jest. Niniejsza uwaga odnosi się do dwóch pierwszych rozdziałów pt. „Kościół a polityka” oraz „Kościół katolicki w III RP”. Obydwa zajmują pod względem objętościowym prawie połowę całej pracy, a jeszcze większym kuriozum jest to, że składa się ona z trzech rozdziałów. Tylko ostatni z nich, pt. „Misja Kościoła w województwie świętokrzyskim”, odnosi się bezpośrednio do tematyki wyznaczonej w tytule książki. Oczywiście, poruszenie tematyki stosunku Kościoła katolickiego jako instytucji do polityki czy też jego sytuacji prawnej w III Rzeczypospolitej było jak najbardziej wskazane, lecz nie wymagało poświęcenia aż tyle miejsca w pracy. Autorka miast tego winna było moim zdaniem raczej przedstawić sytuację prawną Kościoła katolickiego w województwie świętokrzyskim, bo to jego dotyczy praca, oraz uwarunkowań, które zadecydowały o tym, czy i w jakim stopniu może on realizować swoją misję społeczną na niwie działalności równych instytucji, których działalność wyeksponowano w ostatnim rozdziale. Podnoszenie problemu tzw. teologii politycznej w jednym z podrozdziałów kompletnie moim zdaniem mija się z celem, ponieważ książka prawie w ogóle nie odnosi się do polityki, przynajmniej na terenie województwa świętokrzyskiego. Podobne uwagi można by odnieść także do innych wątków tematycznych ukazanych w książce.

Jeśli chodzi o podstawę źródłową i bibliograficzną, autorka skupiła się na takich materiałach jak akty prawne, sprawozdania oraz dostępne publikacje naukowe i publicystyczne. Nie jest to bynajmniej oszałamiający aparat naukowy tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Przede wszystkim doskwiera brak odwołania się do materiałów zgromadzonych w archiwach kościelnych, na przykład w Archiwum Diecezjalnym Kieleckim. W tym kontekście można dojść do wniosku, że praca Małgorzaty Molendowskiej w dużym stopniu ma charakter przyczynkowski i odtwórczy; na pewno nie stanowi też kompleksowego ujęcia problemu, jaki został określony w tytule książki. Autorka mogła się też odwołać do bardziej rzetelnych prac odnoszących się do danej tematyki, na przykład odwołując się do korelacji Kościoła i demokracji mogła sięgnąć do dzieła Josepha Ratzingera¹.

¹ J. Ratzinger, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, Kraków 2005.

Niektóre stwierdzenia autorki pojawiające się w dwóch pierwszych rozdziałach pracy są moim zdaniem co najmniej dyskusyjne. We *Wstępie* pada pytanie: „Czy Europa stanie się domem wszystkich narodów, zjednoczonych w duchu chrześcijańskim? Czy wręcz przeciwnie, staniam się domem bez Boga, z przewagą ekonomii nad moralnością?” (s. 7). Ekonomia – o ile jest dobrze pojęta – i moralność nie wykluczają się, wręcz przeciwnie, świetnie się wzajemnie uzupełniają. Z tych właśnie pobudek wynika katolicka nauka społeczna, w której są zawarte m.in. wytyczne odnoszące się koegzystencji jednostek w społeczeństwie na niwie ekonomicznej.

„Należy również zwrócić uwagę, że o ile w demokracji najwyższym prawem jest wola większości obywateli, o tyle w chrześcijaństwie rolę tę pełni Bóg i prawo naturalne. Stąd nasuwa się przypuszczenie, że konflikt pomiędzy chrześcijaństwem a demokracją jest nieusuwalny” (s. 7). Autorka zdaje się nie zauważać tego, że współczesna, nowożytna demokracja, w odróżnieniu od tej z czasów starożytnych, uznaje prawo naturalne jako niezbywalny fundament, którego nie może zakwestionować nawet wola ludu. Znajduje to odzwierciedlenie w polskim prawie konstytucyjnym, gdzie mowa jest m.in. o przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka. Potencjalny konflikt pomiędzy Kościołem a demokracją został już dawno temu zażegnany, głównie za sprawą postanowień Soboru Watykańskiego II. Już wcześniej jednak papież Pius XII, po gorzkim doświadczeniu totalitaryzmów w czasie II wojny światowej uznał, że zdrowa demokracja jest najlepszym ustrojem we współczesnych czasach. Sobór Watykański II odwoływał się do wartości demokratycznych (choć w sprawie demokracji jako ustroju nie zabierał głosu), Kościół katolicki zaś ma wielkie zasługi w krzewieniu demokracji na całym świecie w XX wieku².

„Dobrobyt materialny, wolność i demokracja sprzyjają osłabieniu społecznej pozycji Kościoła i ułatwiają szerzenie się indyferentyzmu religijnego” (s. 8). Tego typu stwierdzenia nieodparcie przywodzą mi na myśl słowa papieża Jana XXIII z jego encykliki „*Mater et Magistra*”, gdzie wskazywał na to, że kraje mniej zaawansowane w rozwoju gospodarczym mają często w swoich społecznościach lepiej rozwinięte poczucie moralności niż kraje rozwinięte, a sprzyjanie rozwojowi tych pierwszych nie

² A. Zwoliński, *Katolik i polityka*, Kraków 1996, s. 76–78.

powinno pociągać za sobą zatracenia tych wartości³. Dobrobyt materialny, wbrew twierdzeniu autorki, nie musi jednak pociągać za sobą spadku praktykowania religii w społeczeństwie, gdyż ekonomia i moralność, w tym moralność wynikająca z pobudek religijnych, jak wskazywano powyżej, wcale nie muszą wykluczać się nawzajem. Dobrym przykładem będzie tutaj *casus* społeczeństwa amerykańskiego, które mimo rozwoju wciąż wykazuje ogromne przywiązanie do spraw związanych z wiarą, choć w Europie Zachodniej faktycznie mamy do czynienia ze zjawiskiem dechrystianizacji. Podobnie wolność i demokracja nie musi rugować znaczenia religii w świadomości jednostek. Czym innym jest źle pojęta wolność czy demokracja. Niniejszą kwestię doskonale zreferował papież Jan Paweł II w encyklice „*Centesimus Annus*”.

„Można odnieść wrażenie, że szeroko zakrojoną działalność reformatorską Jana XXIII Paweł VI zastępował nacechowaną zimnym wyrachowaniem polityką, obliczoną wyłącznie na wzmocnienie pozycji Kościoła” (s. 19). Działalność reformatorska Kościoła prowadzona przez Pawła VI była o wiele dalej posunięta niż ta Jana XXIII, który zorganizował tylko jedną sesję Soboru Watykańskiego II. To on wytyczył *de facto* główne zadania soboru i stał się reformatorem Kościoła. Nie bardzo rozumiem, co autorka ma na myśli, pisząc o „nacechowanej zimnym wyrachowaniem polityce”, która miałyby wzmocnić pozycję Kościoła. O jaką pozycję Kościoła i w odniesieniu do jakich kwestii chodzi? Sobór Watykański II zanegował m.in. rozwijaną do tej pory w nauce społecznej Kościoła problematykę bezpośredniego wnikania Kościoła, skłaniając się ku koncepcji rozdziału tego ostatniego od państwa. Na pewno nie wzmocniło to jego pozycji na świecie jako instytucji, zwłaszcza pod względem politycznym; dyskusyjne jest także to, czy i w jakim stopniu zwiększyło to autorytet moralny Kościoła.

Autorka stwierdza, że postulaty Kościoła zostały uwzględnione przez władzę m.in. jeśli chodzi o problem ochrony życia poczętego – „kwestie aborcyjne zostały uregulowane ustawą z 7 stycznia 1993 r., która w dużym stopniu ograniczyła legalną możliwość usuwania ciąży” (s. 59). Niniejsza ustawa sankcjonuje zabijanie nienarodzonych w trzech przypadkach, nie jest więc do pogodzenia z nauką Kościoła. Jest to

³ Jan XXIII, encyklika *Mater et Magistra*, nr 2.

oczywiście łagodniejsze rozwiązanie niż w przypadku krajów Zachodu, gdzie spędzenie płodu dokonywane jest na życzenie, na pewno jednak nie można powiedzieć, że w tym przypadku postulaty Kościoła zostały spełnione, gdyż pozostawiają wiele do życzenia.

Magdalena Molendowska zaznacza, że Kościół nie powinien oficjalnie popierać konkretnej frakcji politycznej, i bulwersuje ją fakt, że na początku lat dziewięćdziesiątych wskazywał on, by głosować na ZChN, co nadwątlilo jego autorytet. Nie kwestionując racji autorki, chciałbym zauważyć, że nie istnieją żadne kościelne przepisy regulujące zakaz zachęcania do głosu na konkretnych kandydatów w polityce. Już od czasów pontyfikatu Piusa XI duchowni nie mogą zasiadać w parlamencie, nikt jednak nie odebrał im prawa do wyrażania swojego zdania, jeśli chodzi o zapatrywanie polityczne. Pojawiały się jedynie zalecenia, czy raczej zachęty ze strony Stolicy Apostolskiej, aby nie wskazywać oficjalnie konkretnej partii, na którą warto oddać głos. Chciałbym też nadmienić, że Wyborcza Akcja Katolicka, w skład której wchodziło głównie właśnie ZChN, nie uzyskiwała oficjalnego poparcia ze strony episkopatu, lecz jedynie wsparcie nieformalne. Biuro Prasowe Episkopatu Polski w 1991 roku oświadczyło wprost, że episkopat nie namawia wiernych do głosowania na którąkolwiek z list wyborczych⁴.

Autorka powołuje się na stanowiska innych osób, nie ustosunkowując się do nich w żaden sposób, ale ponieważ przytacza ich dezyderaty, to można wysnuć wniosek, że się z nimi zgadza. Tak jest np. na s. 59–60, gdzie przytacza wypowiedź bpa Tadeusza Pieronka. Jest to jednak dosyć kontrowersyjna postać, a wyrażane przez niego racje są często kontestowane.

Na pograniczu skandalu stoją słowa autorki ze s. 65: „Kościół musi się zastanowić i zaproponować na tyle atrakcyjną formę działania, która będzie stanowiła alternatywę dla ateizmu. Ten zabieg jest niezbędny, jeśli Kościół chce nadal utrzymywać swój wpływ na społeczeństwo. Aby tak się stało, Kościół musi dokonać reformy i stać się bardziej nowoczesny, tak aby móc się dostosować do współczesnych realiów życia. Ostatnim papieżem, który rozumiał miejsce Kościoła w dynamicznie zmieniającym

⁴ M. Delong, *Konferencja Episkopatu Polski wobec wybranych kwestii politycznych i społecznych w Polsce w latach 1989–2014*, Rzeszów 2016, s. 134–135.

się świecie, był Jan Paweł II, choć wydaje się, że papież Franciszek jest kontynuatorem jego dzieła”. Ma się przez to rozumieć, że papież Benedykt XVI „nie rozumiał miejsca Kościoła w dynamicznie rozwijającym się świecie”? Wielokrotnie wypowiedział się on jednak w kwestiach społecznych i w pewnym sensie szedł z duchem czasu, o czym świadczy jego aktywność w Internecie. Są jednak takie elementy działalności misyjnej Kościoła, w których nie można iść na żadne kompromisy; świetnie to rozumiał także papież Jan Paweł II, choć autorka przypisuje mu miano nowoczesnego papieża oraz „świeżość” myślenia. „Nieświeże” myślenie Benedykta XVI zdaje się M. Molendowską uwierać, choć nie wskazała na to, w czym się ono przejawiało. Autorka ewidentnie opowiada się po stronie tzw. Kościoła otwartego, i to w tak dalece idącej formie, że jest ona nie do pogodzenia z faktyczną misją Kościoła na świecie. Warto w tym miejscu zacytować słowa św. Hiacynty Marto: „Osoby, które służą Bogu, nie powinny ulegać modzie. Kościół nie ulega modzie. Pan Jezus jest zawsze taki sam”⁵ (Borelli 2004, s. 55).

Autorka wskazuje na dwa „systemy relacji państwo–Kościół”. W pierwszym mamy do czynienia z państwem wyznaniowym, w drugim zaś z takim systemem, w którym wyraźny jest rozdział Kościoła od państwa (s. 49). Tego typu podział jest chyba najbardziej symplistyczny z możliwych (skłania się u niemu m.in. lubelski badacz, ks. Krzysztof Orzeszyna). Typologii relacji państwo–Kościół jest jednak bardzo dużo. Dla przykładu, M. Barbier dzieli pod tym względem kraje na laickie, *quasi-laickie*, *półlaickie* i *nielaickie*⁶. Szkoda zatem, że M. Molendowska nie zagłębiła się bardziej w te zagadnienia politologiczne i nie sytuuje Polski w odpowiednim modelu pojęciowym,

W ostatniej partii książki autorka bardzo ogólnikowo zarysowuje poszczególne inicjatywy Kościoła na niwie społecznej w województwie świętokrzyskim. Zdarzają się w tym rozdziale strony, na których nie znajdziemy ani jednego przypisu, z kolei wiele z tych ostatnich to odnośniki do stron internetowych. Autorka winna była moim zdaniem przytaczać oficjalne wypowiedzi biskupów czy innych duchownych; powinna była

⁵ A. Borelli, *Fatima. Orędzie tragedii czy nadziei?*, Kraków 2004, s. 55.

⁶ K. Kowalczyk, *Między antyklerykalizmem a konfesjonalizacją. Partie polityczne wobec Kościoła katolickiego w Polsce po 1989 roku*, Toruń 2016, s. 55–66.

też powoływać się na wydawane przez nich dokumenty, które uprawomocniały powstanie i legalność funkcjonowania wymienionych instytucji. W trakcie lektury książki odnosi się wrażenie, że M. Molendowska przesadza z wartościowaniem, tak że praca momentami sprawia wrażenie tekstu o charakterze publicystycznym. Biorąc pod uwagę te mankamenty, aż trudno uwierzyć, że praca uzyskała pozytywną recenzję wydawniczą (recenzentem był prof. dr hab. Marek Barański z Uniwersytetu Śląskiego).

Niektóre konkluzje autorki są oczywiście słuszne. M. Molendowska dobrze referuje negatywne skutki laicyzacji Europy czy też konieczność zabierania głosu w kwestiach społeczno-politycznych przez Kościół. Recenzowana praca, choć objętościowo dosyć niewielka, jest świadectwem tego, jak żywy jest udział wiernych Kościoła katolickiego, jeśli chodzi o funkcjonowanie jego poszczególnych świeckich agend na terenie województwa świętokrzyskiego. Niewątpliwie jest ono jednym z tych terenów Polski, w którym życie Kościoła kwitnie i rozwija się bezustannie, pomimo pojawiających się czasem niesprzyjających okoliczności, wynikających z czynników zewnętrznych.